

GMO na wolności

1 czerwca 2013

Amerykański Departament Rolnictwa poinformował o znalezieniu na farmie w Oregonie eksperymentalnych niezatwierdzonych ziaren genetycznie modyfikowanej pszenicy. Nad odmianą tą pracowało przed laty Monstanto, ale w 2004 roku firma zrezygnowała z projektu i zakończyła wszelkie próby polowe. Po raz pierwszy mamy do czynienia z sytuacją, w której niezatwierdzona genetycznie modyfikowana roślina uprawna trafia do użytku. Przypadek ten dowodzi, że procedury stosowane przez firmy biotechnologiczne są zawodne.

Incydent już doprowadził do zawirowań na rynku. Japonia odwołała duże zamówienie na pszenicę z USA. Może to przynieść amerykańskim farmerom poważne straty, gdyż USA wysyłają każdego roku do Kraju Kwitnącej Wiśni pszenicę o wartości 8 miliardów dolarów.

Pojawiły się też obawy, że wspomniana odmiana pszenicy została wymieszana z tradycyjnymi ziarnami. Problem jednak w tym, że nie istnieje żaden wiarygodny komercyjnie dostępny test, który pozwoliłby rolnikowi na zidentyfikowanie roślin GMO. „Wielu ludzi jest zaniepokojonych. Nie możemy mieć pewności, czy do podobnych przypadków nie doszło na innych polach. Nie wiemy tego” – mówi Mike Flowers z Oregon State University. Z kolei Bob Zemetra, również z OSU, stwierdza, że nie można w łatwy sposób wytłumaczyć pojawienie się zmodyfikowanego ziarna wiele lat po zaprzestaniu testów polowych. Uczony mówi, że mało prawdopodobne jest, by doszło do zapylenia, gdyż roślina ze zmodyfikowanymi genami to ozimina, a Monstanto modyfikowało odmiany wiosenne. Zemetra, który przed 10 laty brał udział w testach prowadzonych przez Monsanto mówi, że ziarna, których używano w próbach polowych miały być po ich zakończeniu palone, zakopywane w ziemi lub zwracane do Monsanto. „Mieli bardzo rygorystyczny protokół” – dodaje. Ponadto osoby biorące udział w testach musiały przez kolejne dwa lata po ich

zakończeniu sprawdzać, czy nie doszło w okolicy do ponownego wzrostu roślin GMO.

Już w 2008 roku GAO [odpowiednik NIK-u – red.] informował, że w latach 2003-2007 doszło do 712 naruszeń przepisów dotyczących postępowania z roślinami GMO, a w 98 przypadkach naruszenia mogły doprowadzić do pojawienia się nieautoryzowanych ziaren. Urząd skrytykował też Departament Rolnictwa za brak odpowiedniego nadzoru nad obszarami sąsiadującymi z regionami uprawy GMO. Departament, z braku własnych zasobów, polega na dobrowolnym nadzorze sprawowanym przez firmy biotechnologiczne.

Jim Shroyer z Kansas State University przypuszcza, że pszenica GMO jest od lat uprawiana w Oregonie. Jego zdaniem w czasach, gdy Monsanto prowadziło badania, doszło do przypadkowego wymieszania ziaren GMO z ziarnami konwencjonalnymi i od tamtej pory rolnicy nieświadomie uprawiają zmodyfikowane rośliny.

Autor: Mariusz Błoński

Na podstawie: Reuter

Źródło: [Kopalnia Wiedzy](#)